Rok 3.— N° 38. NUMER 30 CENTIMÓW. 1$^{go}$ Kwietnia 1883.

# KURJER PARYZKI




DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRJOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : **6 fr.**
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : **3 fr. 50 c.**
*za granicami Francji dolicza się porto* to jest **1** fr. **20** c. na rok.
W Galicji fr. **12**, w kopercie zamkniętej.
*W Ameryce* : **1 dolar 63 c.** z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy
**A. REIFF, Imprimeur**
*9, place du Collège de France, 9*
**PARIS**

**Anonsa : wiersz 50 cent.**
ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

*Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe, ogłaszane będą bezpłatnie.*
Manuskrypta nie zwracają się.
*Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem marki pocztowej.*

W Londynie abonować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & C$^o$, *23, Martin's Lane London, E. C*

## O NOWEM ODSTĘPSTWIE

Historja niejednokrotnie ten fakt stwierdziła, że im bliższą jest jaka sprawa zwycięztwa, tem zaciętsze boje staczać musi o nią naród nie tylko z zewnętrznymi wrogami, lecz z zwątpieniem własnych rodaków i z pokusami upadku małodusznych braci, wpadającymi bezwiednie w sidła odstępstwa lub zdrady, zastawionych przez ludzi przewrotnych.

Jakkolwiek zaś przykre są takie walki dla serca, miłością przejętego dla braci, są one przecież obowiązkiem, którego zaniedbywać nie można, bo od nich zależy tryumf sprawy oswobodzenia narodu.

Złe należy tępić, przed sidłami przewrotnych przestrzegać, winnych wreszcie zgorszenia piętnować, inaczej bowiem pociągnęliby naród w przepaść zniczczemnienia i odebraliby mu tego wielkiego ducha miłości, prawdy i wolności, który go zmusza do działania, odebraliby mu siłę żywotną i moc wytrwania w pracy i w poświęceniu, któremi Ojczyznę wydobędziemy z niewoli.

Są zasady, od których zboczyć naród nie może jeżeli niechce uledz zatraceniu. Taką zasadą jest dla nas Polaków prawo niepodległości i wolności, tak srodze przez najezdników Ojczyzny naszej pogwałcone.

Jest ono dla nas warunkiem życia. Jak bez powietrza człowiek, tak bez niepodległości i wolności naród żyć nie może. Bez niej bowiem, bez niepodległości i wolności naród nie może spełnić zadań, dla których stworzonym został.

Prawienie, że bez własnych państwowych instytucji obejść się może, że ich utrata nie bywa niedolą, jest podłem kłamstwem.

Widzimy przecież w dziejach własnych porozbiorowych, iż największem nieszczęściem jest właśnie utrata niezależności, czyli niewola.

W niewoli wszelka praca cywilizacyjna narodu staje się niemożebną, a przynajmniej wielce utrudnioną.

Kto więc zamiast oswobodzenia z niewoli stawia narodowi inne cele i dążenia, ten dopuszcza się zbrodni namawiania go do samobójstwa.

W niewoli pracą rzeczywiście cywilizacyjną może być tylko staranie lub walka o oswobodzenie narodu z jarzma obcego panowania.

Gdy wszystkie usiłowania, wszystkie prace tak ekonomiczne, jak naukowe a nawet artystyczne, gdy wszystko cokolwiek i w jakimkolwiek kierunku przedsięweźmiemy, mieć będzie na celu przygotowanie sił moralnych i potęg moralnych, potrzebnych dla oswobodzenia, tem samem pracujemy nad własną cywilizacją i zarazem bierzemy udział w cywilizacji powszechnej.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, że jak zasadą, podstawą i fundamentem naszym jest prawo niepodległości i wolności, tak też dążeniem naszem jedynem jest i być powinno wypracowanie i wywalczenie dla narodu stanowiska niezależnego i wolnego, czyli odbudowania państwa Polski niepodległej.

Gdybyśmy zostając w niewoli zapomnieli o tym celu i przestali dążyć do niepodległości i wolności, zginęlibyśmy niepowrotnie.

Jeżeli dotąd przetrwaliśmy przeszło sto lat najuciążliwszej niewoli i nie przestali być narodem, jeżeli w tej niewoli dokonaliśmy prac, które dzieje ludzkości zapisały pomiędzy zdobycze cywilizacji powszechnej, to tylko temu zawdzięczać musimy, iż nieustannie a stosownie do możności, to orężem, to piórem, słowem, pędzlem, pługiem i warsztatem, walczyliśmy i pracowaliśmy we wszystkich kierunkach myśli, wiedzy i potrzeb społecznych dla oswobodzenia narodu.

Oswobodzenie jest koniecznem naszem dążeniem, bo dążeniem zabezpieczenia i utrwalenia samego życia, Polak więc który tego dążenia niepodziela i chce go innem zastąpić, którego punktem wyjścia i zasadą działania nie jest prawo niepodległości czyli prawo bytu jest złym Polakiem.

Samo kwestjonowanie tego prawa i dążenia zdradza ukrytego wroga narodu polskiego.

Można się bowiem sprzeczać o sposoby działania politycznego, ale nie o zasadę i charakter polskiej polityki. Można być przeciwnikiem ruchów zbrojnych lub nawet naganiać powstania jeżeli są przedwcześnie podjęte lub źle prowadzone, lecz nie można zaprzeczać narodowi prawa do powstania w celu wywalczenia niepodległości.

Prawdziwie rozumny polityk, ze sposobów działania nie czyni kwestji zasadniczej, sposoby bowiem zależą od czasu, okoliczności i możności a więc często się zmieniają i ten, który się dzisiaj wydaje niemożebnym, jutro może być skutecznym.

Ci więc, co zgóry potępiają powstania

i niechcą ich dopuścić jako skutecznego sposobu, okazują się wprawdzie nierozumnymi i niepraktycznymi politykami, lecz niemożna ich nazywać złymi Polakami, jeżeli prawo powstania uznają i sposobom działania, jakie proponują, naznaczają za cel oswobodzenie narodu z niewoli.

Tymczasem reakcjoniści, którzy u nas zwrócili się przeciwko zbrojnym działaniom wraz z powstaniami potępili samo staranie się i prace do niepodległości dążące, stali się obrońcami niewoli a więc interesów tych monarchii, do których naród polski został wcielony.

Jest to stanowisko wprost Polsce nieprzyjazne; punkt zdrady, na którym ci wszyscy co z wiedzą czy bez wiedzy stanęli, godni są napiętnowania i powinni być wykluczeni z grona uczciwych ludzi a prawdziwych Polaków.

Takie stanowisko zajęli *krakowscy Stańczycy, polscy panslawiści, socjaliści z grupy* « *Równości* » *i* « *Przedświtu* » a świeżo w Warszawie p. *Świętochowski* z szczupłą koterją pozytywistów.

Donosiliśmy czytelnikom naszym o zamiarze wydania książki zbiorowej w Warszawie p. t. *Ognisko*, w celu uczczenia dwudziesto-pięcioletniego jubileuszu literackiego *T. T. Jeża*, następnie zaś o wyjściu tej książki na widok publiczny.

Pisząc owe doniesienie nie domyśliliśmy się haniebnego podstępu ze strony inicjatora tej książki, pana Świętochowskiego; podstępem bowiem brzydkim wydaje się nam zamieszczenie w książce wydanej pod osłoną imienia patrjotycznego, artykułu zawierającego program antipatrjotyczny, wielce dla Moskwy pożądanej polityki, szumnie nazwanej pracą uczestniczenia w cywilizacji powszechnej i wyrabiania własnej, pomimo tego, że jej warunkiem jest porzucenie dążeń do odzyskania samoistności zewnętrznej.

Artykuł ten p. t. *Wskazania polityczne* jest przytem zniewagą Zygmunta Miłkowskiego, ze strony pana Świętochowskiego, wiadomo bowiem wszystkim, że czcigodny jubilat szerząc zasady demokratyczne i przemawiając za oświatą, miał zawsze na celu Polskę niepodległą. Niedawno jeszcze odpowiadając młodzieży (*) na liczne adressa, żądał od niej, « *aby mu dała pewność, że praca, która była zadaniem jego życia, nie ustanie, aż rezultat onej wystąpi pod postacią Polski wolnej i niepodległej* ».

Podszyć się pod imię tak zasłużonego i gorącego patrjoty i w książce przeznaczonej dla jego uczczenia, szerzyć sposobem kontrabandy politykę antipatrjotyczną i pomimo frazesów liberalnych najmocniej reakcyjną, jest to ubliżyć jubilatowi, zasmucić i znieważyć go pozorem przypuszczenia, iż może się na nią zgodzić a przynajmniej być dla niej pobłażliwym.

Pan Świętochowski mało jest znany naszym czytelnikom, chociaż od lat wielu on sam i jego przyjaciele w Warszawie na rozmaite sposoby trąbią jego sławę.

Ażeby go dać poznać musimy przedewszystkiem nadmienić, że naczytawszy się dzieł filozofów pozytywnych, bez gruntownego wykształcenia i znajomości dzieł tych Polaków, którzy na polu filozofii pracowali, wystąpił przed szesnastu czy ośmnastu laty w *Przeglądzie tygodniowym* jako apostoł pozytywizmu i materjalizmu. Wszystkich dawniejszych pisarzy zaliczywszy do *zacofańców*, sam siebie nazwał *postępowym* i ogłosił, że dopiero od niego rozpoczyna się w polskiej literaturze szerzenie zasad prawdziwie liberalnych.

Ponieważ nie brak mu jest zdolności pisarskich, więc dość liczna grupa młodzieży, która szkoły pokończyła w zakładach naukowych, popsutych przez Moskali, poszła za nim i uznała go za naczelnika partji postępowej, chociaż jak to obecnie zadokumentował, postęp jakiego jest zwolennikiem doskonale się zgadza w polityce z zasadami reakcyjno-ultramontańskiemi Stańczyków.

Nie będziemy pisać o polemikach jakie pan Świętochowski wywołał, nie możemy jednakże pominąć opinii, jaką o nim i jego przyjaciołach wyraził jenerał Frederiks były szef żandarmerji w Królestwie Polskiem.

W tajemnym, rocznym raporcie do cara o stanie Królestwa Polskiego, pisząc o literatach i publicystach polskich, wyraził się jenerał Frideriks, iż rząd moskiewski mógłby się w Warszawie oprzeć na jednej tylko grupie pozytywistów, tej właśnie, która pana Świętochowskiego, pisującego do *Przeglądu Tygodniowego* uznawała za swego naczelnika. Raport ten szczęśliwym trafem dostał się za granicę i *Gazeta Narodowa* ogłosiła go jako dokument wielce charakterystyczny.

Później tenże sam p. Świętochowski, którego o porozumienie z Moskalami nie pomawiamy, chociaż zasłużył sobie na dobrą u nich opinją, wystąpił pod pseudonimem Okońskiego, jako pisarz dramatyczny i wydał kilka dramatów bardzo chwalonych i nie bez talentu napisanych.

Następnie dał się poznać jako redaktor i obecnie jeszcze jest on kierownikiem dziennika *Prawdy*.

Zgryźliwej a namiętnej natury, zarozumiały i pyszny, dochodzić zwykł do *delirium*, gdy go ktoś zaczepi w dziennikach. Zdaje się mu, że jest nieomylny i w tem chorobliwem zakochaniu się w samym sobie, unika ludzi, przemyśliwając ciągle nad sposobami wykazania swojej genjalnej oryginalności.

Oryginalnym chciał się też okazać w polityce i chociaż Warszawa niewolą uciśniona i cenzurą skrępowana, nie jest miejscem stosownem do drukowania programów politycznych, napisał przecież program, który się Moskalom bardzo podobał skoro go pozwolili wydrukować w *Ognisku*.

Kilka wyjątków z artykułu p. Świętochowskiego, objaśni nas dokładnie, jakich to zasad liberalno-postępowych jest ten zbłąkany przez pychę pisarz wyznawcą i do czego zmierza.

Przyznaje się zaraz w początkach do wspólności zasad politycznych z partją tak zwanych Stańczyków galicyjskich, którzy jak twierdzi, dążą także « *do odrodzenia się narodowego przez rozwój cywilizacyjny przy stanowczym rozbraciez tradycją porywów zbrojnych* ».

Budująca ta zgoda z Stańczykami, wykazuje wartość liberalizmu i postępowości p. Świętochowskiego i zdradza intencję odegrania pod rządem carskim takiejże roli, jaką odegrali Stańczycy w Galicji pod rządem austrjackim.

Wszakżeż to Stańczycy potępiając powstania, plwając na mogiły wojowników polskich i męczenników narodowych, ogłosili, że, ponieważ Polska upadła z własnej winy, niemając w sobie siły żywotnej i elementów państwowych, więc dążenie do niepodległości jest szaleństwem lub galwanizowaniem trupa, któremu życia państwowego już nie powróci. Za punkt wyjścia ogłosiwszy uznanie się cząstek narodu rozdzielonego za organiczne części monarchii, do których zostały wcielone, postawili program popierania wielkopaństwowej polityki tychże mocarstw a przez pozyskane zaufanie monarchów wyjednanie u nich możności pracowania nad utrzymaniem polskiej narodowości, kościoła katolickiego i lepszego społecznego bytu.

O wolności, niepodległości niema tu mowy, a każdy rozsądny Polak przyzna, iż gdyby naród przyjął taką politykę, zginąłby samobójczo i bez chwały.

Polityka pana Świętochowskiego jest słowo w słowo taką samą, z różnicą iż jest niby to liberalną, a w rzeczy samej bezwyznaniową i dążności oligarchiczne zastępuje dążnościami plutokratycznemi.

W artykule o którym mowa, pisze on te bezecne słowa: « *Z liberalnego stanowiska sama utrata własnych instytucji politycznych, niewydawałaby nam się wcale niedolą. Szczęście bowiem ogółu według nas, nie jest bezwzględnie zależne od jego siły i samodzielności politycznej, lecz od możności uczestniczenia w cywilizacji powszechnej i posuwania własnej.* »

Więc największe nieszczęście jakie naród spotkać może to jest utrata bytu niepodległego, nie jest według niego nieszczęściem. Snać p. Świętochowski nie jest w sercu Polakiem i nie zna dziejów porozbiorowych, skoro upadek państwa polskiego niewydaje się mu niedolą.

Cóż to za liberalizm dziwny a fałszywy, który podobne sądy wydawać może.

Tak pisać może tylko wróg Polski lub jak to powiedzieliśmy Polak niemający Ojczyzny w sercu, albo wreszcie marzyciel kosmopolityczny i obłąkany doktryner, nie pojmujący warunków życia, więc niewiedzący o tem, że samodzielność polityczna narodu jest podstawą i warunkiem wszelkiej cywilizacyjnej pracy, że w niewoli praca nad własną cywilizacją jest dla narodu zakazaną.

Czyż p. Świętochowski nie widzi, że

(*) Odpowiedź tę zamieścimy później gdy się miejsce otworzy w naszem piśmie.

w zaborze moskiewskim niewolno jest Polakom uczyć się nawet po polsku, niewolno im zakładać szkół polskich, że toż samo jest w zaborze niemieckim? Czyż mu jest niewiadomem, że rządy obce wprowadziły u nas systemy eksterminacyjne rządzenia? Czyż tego niewidzi, że tam gdzie takie systemy istnieją, naród czy chce czy nie chce z samej konieczności prowadzić musi walkę o utrzymanie resztek cywilizacji, jakie mu z czasów niezależności pozostały, musi bronić narodowości własnej i mienia własnego, wszystko bowiem jest oddane na rabunek i zniszczenie.

Robak nawet broni się gdy go chcą zdeptać, p. Swiętochowski przecież i tego prawa obrony odmawia narodowi polskiemu i radzi mu zerwać z tradycyą porywów zbrojnych.

Są to rady wydane ze stanowiska interesu moskiewskiego i niemieckiego lecz nie polskiego.

Pan Swiętochowski niezdobył się nawet na oryginalność w pomysłach swoich. Powtarza tylko zdania i rady wrogów Polski i jest tyle naiwnym, że sądzi, iż Polacy wysłuchają go i wspólnie z nim uznają stan obecnej niewoli za wielce dla siebie pomyślny, skoro « *otwiera przed nami szerokie pole podbojów przemysłowo-handlowych* ».

« *Marzenia przeto*, pisze dalej, *o odzyskaniu samoistności zewnętrznej ustąpić dziś winny staraniom o samoistność wewnętrzną, rozpościerajmy szeroko naszą cywilizacyą, zajmijmy wszystkie stanowiska, wciskajmy się we wszystkie szczeliny, państwo bowiem, w którego skład weszliśmy* (t. j. Moskwa) *otwiera nam w wielu kierunkach szerokie ujścia.*

Ale, już dosyć tych brzydkich i podłych cytacyi.

Z przytoczonych wyjątków czytelnicy poznają, jakiego to rodzaju truciznę przynosi ten program przemysłowo-handlowy.

Jest to niestety program odstępstwa i zdrady sztandaru polskiego!

Po cynicznem ogłoszeniu tak nikczemnych pomysłów, wszyscy co się trzymali pana Swiętochowskiego, mówimy tu o pozytywistach warszawskich, opuścić go winni.

Gdyby to nie nastąpiło, musielibyśmy o całej grupie literatów, przyznających się do zasad naukowych pozytywizmu, wyrazić się podobnie jak się wyrażamy obecnie o dotychczasowym ich naczelniku.

Mało mamy nadziei, ażeby sam pan Swiętochowski skruszył się w sercu i cofnął się z zajętego stanowiska, którem niestety w zupełności usprawiedliwił nadzieje jakie w nim i jego przyjaciołach pokładał moskiewski szef żandarmerji, lecz nie chcemy jeszcze powątpiewać o tych, co olśnieni jego talentem uznawali go za swego naczelnika.

Nie pójdą oni za nim, jeżeli zachowali w sobie miłość Ojczyzny i porzucą go na stanowisku, na którem jest miejsce tylko dla ludzi głęboko zepsutych.

Wyrok potępienia jaki wydajemy na to nowe odstępstwo, podziela z nami ogół narodu, zdrowo myślący.

Powtórzymy na zakończenie zdanie bardzo umiarkowanej *Gazety Krakowskiej* o programie pana Swiętochowskiego.

« Cóż powiedzieć, pisze ona, na taki program, po którego przeczytaniu zimny pot musi oblać każdego szczerego polskiego patrjotę. A zatem rozbrat z przeszłością, zrzeczenie się nieprzedawnionych nigdy praw naszych do samoistnego na zewnątrz bytu politycznego, lekceważenie z liberalnego stanowiska utraty instytucji politycznych a w zamian za to wszystko podboje przemysłowo-handlowe, zajmowanie stanowisk, wciskanie się we wszystkie szczeliny i radość, że Moskwa raczy dla działań naszych w wielu kierunkach szerokie otwierać ujścia. Pan Swiętochowski zapomniał widocznie, że w szczeliny tylko chwasty zapuszczają korzenie a lęgną się tam tylko gady i zjadliwe płazy, p. Swiętochowski zapomniał lub niechciał pamiętać, że gdy naród pozbawiony jest instytucji politycznych, gdy mu niewolno nawet własnym posługiwać się językiem, że wówczas na stanowiska pchają się tylko karjerowicze, ludzie o szerokiem sumieniu, bez poczucia honoru i własnej godności, chyba jakiś obłęd przytępiający władze myślenia padł na mózg autora, skoro zapomniał, że przez same tylko podboje przemysłowo-handlowe, możemy stać się bogatymi kupcami, ale przestaniemy być narodem ».

Jeszcze jedno słowo.

Gdy pan Swiętochowski ogłaszał swój program przemysłowo-kupiecki, jednocześnie Drentelen, jenerał-gubernator kijowski przedstawił projekt zaostrzenia ukazu zabraniającego Polakom kupowania ziemi na własność na Litwie i na Rusi. Nie dość na tem, zaproponował carowi wydanie jeszcze innego ukazu, zabraniającego Polakom i Żydom nabywania akcji w współkach i w towarzystwach przemysłowo-handlowych, zajmowania posad dyrektorów fabryk cukrowniczych i t. p.

Więc nie tylko rolnictwo ale i przemysł wraz z handlem ma być Polakom i Żydom utrudniony.

W cóż się w obec tego faktu obróci teorja pana Swiętochowskiego o szerokiem ujściu jakie się dla naszych zdobyczy przemysłowo-handlowych otworzyło w Moskwie?

Pokusą wzbogacenia chciał nas pan Swiętochowski sprowadzić z drogi dobijania się o wolność i niepodległość Ojczyzny, tymczasem loika zaboru, niewoli i zniszczenia doprowadziła Moskali do rozporządzeń, które dobitnie wykazują, iż pod rządem obcym a najezdniczym, naród ujarzmiony nie może się nawet wzbogacać.

Wszystkie teorje i programa, jakiemi usiłowano zwrócić polską politykę na tory obce, obróciły się w niwecz siłą samego faktu.

Najmniej bystry człowiek spostrzega to jasno, iż w obec systemów exterminacyjnych, Polacy czy chcą czy niechcą, muszą z samej konieczności, parci siłą swego niewolniczego położenia, starać się i dobijać o wolność i niepodległość całej Ojczyzny.

Innej polityki dla nas niema i być nie może, dopóki Polska nie zostanie oswobodzoną z gniotącego ją jarzma najezdników.

## ROZMAITOŚCI

Zadziwiającą rzeczą jak zbliżenie się do Stańczyków i honory przez nich rozdawane psują ludzi nawet uczciwych. Niedawno mieliśmy sposobność pochwalenia profesora *Stanisława Smolki* za jego mowę wypowiedzianą do młodzieży na wieczorku Mickiewicza w Krakowie, dzisiaj z boleścią notujemy, iż tenże sam profesor Uniwersytetu Krakowskiego Smolka, autor kilku poważnych prac historycznych zamieścił w *Czasie* biografią ś. p. Szujskiego Józefa, która przypomina jezuickie panegiryki, pisane w XVII wieku, na cześć zmarłych protektorów w celu przypodobania się i pochlebienia możnym ich następcom. Nie można czytać tej ramoty pana Smolki bez obrzydzenia i zgrozy, taka we wszystkiem przesada i nieprawda. Lelewela historja to *karykatura historji*, to *potwór (sic)* a Szujskiego historja Polski to arcydzieło, chociaż wszystkim wiadomo, że jest to kompilacja z Lelewela, Moraczewskiego oraz innych naszych historyków, tendencyjnie ułożona i napisana bez zbadania źródeł historycznych. Szujski pisał swoje dzieło w młodości, nie miał więc czasu badać źródeł a pisał ją szybko, jak to sami widzieliśmy, parafrazując różnych historycznych autorów. Nie dość na tem, według profesora Smolki nie było i nie będzie wyższego człowieka jak Szujski, który jako historyk, Polak, reformator jest niedorównanym. Czyż pan Smolka zapomniał, że sam Szujski ogłosił się gasicielem patrjotycznych zapałów a reforma jego na tem polegała, że usiłował zwrócić naród polski z drogi dobijania się praw o niepodległość na ścieżkę serwilizmu obrzydliwego, do przedpokojowej polityki i lokajskiego kłaniania się w obec trzech cesarzy i ich ministrów.

Już to nigdy, w żadnym razie nieokazano więcej lekceważenia prawdy, jak z okazji pogrzebu ś. p. Szujskiego.

Profesor *Straszewski* napisał w *Gazecie Krakowskiej* wspomnienie Szujskiego również przesadne i nieprawdziwe, jak owe wspomnienie Smolki, drukowane w *Czasie*.

W Warszawie, która trzeźwiej i uczciwiej zapatrywała się na działanie Szujskiego, profesor *Pawiński w Tygodniku Illustrowanym* nie umiał uniknąć przesady, tylko jeden *Goniec Wielkopolski* powiedział o Szujskim całą prawdę i przedstawił szkody, jakie narodowi wyrządził ten zmarły naczelnik Stańczyków. Cześć za to « Gońcowi Wielkopolskiemu ».

*
* *

Niemcy złożyli nowy dowód niesprawiedliwości w obec naszego narodu. Zasady humanitarne, cywilizacja i poczucie prawa, liberalizm i demokracja, któremi się chlubią, okazują się w zastosowaniu przez nich wielką blagą. Jest to naród wzrosły na

gwałcie i gwałtem w dziejach postępujący.

Izba niższa sejmu pruskiego, obradowała w Berlinie dnia 14 Marca r. b. nad wnioskiem posłów polskich, żądającym zaprowadzenia języka wykładowego w gimnazjach i szkołach wyższych w Księstwie Poznańskiem, powtórnego zaprowadzenia w szkołach nauki religji, zniesionej od lat dziesięciu, za rządów ministra oświaty Falka i zaprowadzenia języka polskiego jako wykładowego w szkołach ludowych.

*Ks. Stablewski* nasz poseł, ubolewał nad prześladowaniem Polaków przez rząd niemiecki i odwoływał się do poczucia sprawiedliwości lewicy. Polacy żądają tylko tego, czego żądają Niemcy w Węgrzech (Sasi siedmiogrodzcy), w imieniu których w całych Niemczech podnoszą krzyki, oburzenia i pogardy na Magyarów za to, że się kazali im uczyć państwowego, to jest magyarskiego języka.

*Colberg* (poseł niemiecki z centrum), przemawiał tylko za częścią wniosku, tyczącą się nauki religji.

*Szorlemer-Alst* (także poseł z centrum, jeden z przewódzców stronnictwa katolików niemieckich), proponował zbadanie dokładne wniosku posłów polskich, oświadczając, że postępowanie rządu pruskiego w obec Polaków jest niesprawiedliwe i niepraktyczne. Polacy w Austrji są w skutek życzliwego ich traktowania najlepszymi poddanymi, tak samo byłoby i w Prussach, gdyby rząd szanował ich narodowość i postępował z Polakami sprawiedliwie.

Prezes rejencji bydgoskiej *Tiedemann* zabrał potém głos jako poseł i powiedział, iż postępowanie rządu w kwestji nauki jest usprawiedliwione, ponieważ żywioł niemiecki w Poznańskiem zajmuje raczej stanowisko odporne niż zaczepne *(sic)* !

Minister oświaty *Gossler* wykazał, że Polacy dążą do wskrzeszenia samodzielnego państwa, a powinni się oswoić z tą myślą, że są integralną częścią Pruss. Praktyka rządu niema na celu germanizacji, oszczędza język ojczysty, ale stara się o to, aby Polacy umieli władać językiem niemieckim, jako państwowym. Rząd nie ustąpi ani na krok pod tym względem, tak, dodamy, do słów ministra, nie ustąpi, dopóki sprawiedliwość dziejowa nie roztrąci pruskiego państwa urosłego z gwałtów i utrzymywanego krzywdą ludzką.

Wniosek Polaków odrzucono znaczną większością. Za odrzuceniem głosowali liberalni i postępowcy. Za wnioskiem zaś oprócz Polaków głosowało tylko centrum.

Odrzucenie to notujemy jako nową krzywdę przez Niemców nam przyrządzoną.

*
* *

Wiadomo, że pod względem prześladowania pięknie brzmiącej mowy polskiej, niema żadnej różnicy pomiędzy Moskalami a Niemcami. Oba rządy tak moskiewski jak niemiecki z jednakową dziką a barbarzyńską namiętnością, zadając gwałt przyrodzie, zmuszają Polaków do uczenia się i urzędowania w obcej mowie. Nieuznają prawa mowy naszej i uporczywie wyganiają ten język, w którym pisał Kochanowski, Mickiewicz i Słowacki z przybytków nauki, z urzędów i z sądów.

Gdy jednak rzecz idzie o zadanie Polakom trucizny kłamstwa i jadu znikczemnienia, wtedy rząd niemiecki obwija ją w etykietę po polsku napisaną i uznaje potrzebę przemawiania do Polaków w ich rodowitym języku.

Od nowego roku począł rząd niemiecki wydawać w Poznaniu pismo perjodyczne po polsku p. t. « *Gazeta Poznańska* ».

Redakterem tego rządowego pisma jest podobno urzędnik policyjny, ten sam, który przed laty użyty był przez dyrektora policji Bärensprunga do zawiązania spisku pomiędzy niebaczną i nieostrożną młodzieżą w kraju i zagranicą, aby stworzyć pretext do prześladowania narodu.

*Gazeta Poznańska* redagowana jest rozumie się w duchu niemieckim to jest zdradzieckim. Przekształcanie faktów i kłamstwo, to jest jej broń zwyczajną. Naśladuje pod tym względem historyków niemieckich piszących o Polsce, w kierunku rządowego interesu. Usiłuje ona rozerwać jedność narodową, zdemoralizować Polaków i uczynić z nich wierne dla Niemców służki. Uderza też czasami na wzór socjalistów, na polską szlachtę, a zwłaszcza też na patrjotów polskich, usiłując wywołać pomiędzy nami wojnę klassową.

Próżne to jednak zabiegi. Polacy wiedzą, kto siedzi za *Gazetą Poznańską* i złapać się mu w sidła niedadzą, partji niemieskiej nie utworzą i brat ręki na brata nie podniesie.

Ponieważ nikt niechce prenumerować rządowego piśmidła, więc redakcja za rządowe pieniądze rozsyła *Gazetę Poznańską* darmo. Szczególniej zaś jest troskliwą o naszych chłopów. Do karczem, w których się zwykli w święta zbierać, posyła nawet po kilka exemplarzy. Niektórzy gościnni odesłali narzucone sobie exemplarze. To nam daje dobrą otuchę.

Nowe to pokuszenie na obałamucenie i rozdarcie Polaków przejdzie bez skutku. Jakiejże to baczności ciągłej potrzeba, ażeby te tysiące usiłowań policyjnych i niepolicyjnych zepsucia Polaków i wytrącenia ich z narodowej kolei udaremnić !

*
* *

Ostatnie wiadomości o wyprawie afrykańskiej *Rogozińskiego*, datują z dnia 8 Lutego 1883 r. z Santa-Cruz de Tenerif i w kilkanaście dni potem z Senegalu.

W liście pisanym do dyrektora Muzeum techniczno - przemysłowego w Krakowie, *Dra Adryana Baranieckiego*, Rogoziński zawiadamia o wysyłce tegoż Muzeum kolekcji drzew z wysp Kanaryjskich, między któremi jest kawałek sławnego drzewa smoczego, które oglądał Humbolt w swojej podróży i obliczył jego wiek na 4,200 lat. Dziś w ogrodzie p. Sauzela w Otawie, pokazują już tylko miejsce, na którem stał ten olbrzym, liczący swoje lata na tysiące. Wraz z tą posyłką,

# Mowa

NA UROCZYSTOŚCI OBCHODU POWSTANIA STYCZNIOWEGO
WYRZECZONA PRZEZ P. KAZIMIERZA GREGOROWICZA
W SALI DE LA REDOUTE, DNIA 22 STYCZNIA 1883, W PARYŻU.

*(Ciąg dalszy. — Ob. numer 35 i 36).*

Wspominamy o tej okoliczności z dziwną obojętnością, lub nawet nie wspominamy wcale, chociaż wielu obywateli skutkiem tego dekretu utraciło połowę, a niekiedy dwie trzecie posiadanego majątku.

Włościanie polscy umiejąc ocenić okazaną względem nich przez starszych braci szlachetność, dali im w chwili nader ważnej dowody uznania i wdzięczności. Po upadku ostatniego powstania, Moskale w szatańskich widokach rozdwojenia narodu, nadali przez odpowiednie urządzenie gmin, zupełną przewagę ludności wiejskiej nad dawnymi jej panami w nadziei, że ta mając nastręczoną sposobność, zechce pomścić doznane kiedyś krzywdy.

Wyrachowanie to zawiodło ich najzupełniej. Gospodarze rolni z nadanem mianem chłopów, odrzucili ze wzgardą niecne podszepty, i nie tylko nie nadużyli nigdzie złożonej w ich ręce władzy, ale w miarę możności osłonili dwory od moskiewskiego prześladowania, nadto na sędziów i wójtów gmin, po większej części wybierali właścicieli większych posiadłości.

Zastanówmy się tylko dobrze nad tą okolicznością, a nabierzemy przekonania : że naród który mimo stoletniej niewoli, przechował tak wysoką szlachetność, w warstwie ludności będącej jego podstawą, ma jeszcze wielką, bardzo wielką przed sobą przyszłość. Zrozumieli tę prawdę Moskale i nic zabawniejszego, a zarazem nic bardziej pocieszającego dla serca żale i narzekania z tego Polaka, jak ich zwględu.

Nie tylko jednak w stosunkach różnych warstw społecznych, ale w tej pamiętnej epoce i w międzynarodowych stosunkach, wcieloną była w życie braterska zasada, wolni z wolnymi, równi z równymi. W dniu 10 Października 1861 na polach należących do miasta Horodła, sprostowana została wielka dziejowa niesprawiedliwość sięgająca początkiem swym odległych czasów. Litwa wyrwawszy Ruś z tatarskich dłoni uważała ją za kraj podbity, co nie może nas dziwić, gdyż Litwa w początkowym swym rozwoju była zaborczą. Dla Polaków zasada taka była wstrętną, ale niestety patrzyli oni niechętnie na Ruś, ze względu na różne religijne wyobrażenia. Z tej właśnie przyczyny nie trzy ale dwa tylko narody zawarły unję ; pierwotny akt wspomina o Polsce i o Litwie a milczy o Rusi, co było złowróżbnym dla stron obydwóch błędem. Szkodliwe następstwa politycznej omyłki nie dały na siebie długo czekać ; wzajemna walka napełniła nienawiścią serca pobratymczych narodów, ułatwiając zewnętrznemu nieprzyjacielowi możność siania niezgody, przez snucie nieprzerwanej nigdy siatki intryg.

Niewola jednak, jak w ogóle, spadające na pojedynczych ludzi i całe narody nieszczęścia, jest sprężyną wyższego duchowego rozwoju, jeżeli żywotność jej ofiar nie dopuści rozkładu.

Muzeum w Krakowie ma otrzymać okazy ostromiecza z koszenillą i tytoniem aklimatyzowanym na wyspach Kanaryjskich, które pan Rogoziński z tamtąd wysłał.

Z Krakowa wyjeżdża do Afryki artysta malarz Stanisław Kiernicki i połączy się z Rogozińskim w Fernando-Po.

Dobrze więc rozpoczyna swoją naukową wyprawę młody ten żeglarz, bo od wzbogacania narodowego muzeum, poświęconego zbiorom techniczno-przemysłowym.

Muzeum krakowskie jest już wielce bogate. Czcigodny jego założyciel i dyrektor Dr. Baraniecki umiał je uczynić bardzo pożytecznem, urządził bowiem przy niem uniwersyteckie zakłady naukowe dla kobiet, szkołę rysunków i modelowania także dla kobiet.

Z instytucji muzealnych, jakie u nas w ostatnich kilkunastu latach powstały, krakowskie Muzeum techniczno-przemysłowe, należy do najpożyteczniejszych.

Dr. Baraniecki nieszczędzi majątku swego dla podniesienia tej instytucji i spotęgowania dobrego wpływu nauki, jaką najzdolniejsi profesorowie w salach muzealnych wykładają. Cały czas swój poświęcił pracom w tym kierunku i tej to jego ofiarności, pilności i zarazem jego umiejętności, mamy do zawdzięczenia, że Kraków posiada *Muzeum techniczno-przemysłowe*, które już dzisiaj za wzór wszystkim innym postawić można.

Gdzie indziej rządy tworzą takie instytucje, u nas ludzie prywatni, bo rządu narodowego nie posiadamy.

Przez czas długi, Dr. Baraniecki nie doznawał żadnego poparcia, owszem ludzie, co nierozumieli wielkiego zadania instytucji, przeszkadzali mu z całej siły. Obecnie udziela mu Rada miejska w Krakowie i Sejm we Lwowie szczupłe subwencje, takowe atoli na utrzymanie, pomnażanie zbiorów i na opłatę profesorów nie wystarczają.

Dr. Baraniecki chociaż zmuszony polegać głównie na własnych środkach, zabezpieczył przecież przyszłość instytucji, tak, że w razie nawet jego śmierci, można być pewnym, że Muzeum techniczno-przemysłowe w Krakowie utrzymanem będzie. Wszystko to uczynił, nieodwołując się nawet do składek publicznych.

Cześć wielkiemu patrjocie!

*
* *

Donosiliśmy już czytelnikom naszym, iż staraniem *Akademji Mickiewicza w Bolonii*, został z początkiem bieżącego roku otworzony w tamtejszym Uniwersytecie kurs języka polskiego i rossyjskiego. Wykładów podjęła się bezinteresownie, uczona Polka, pani *Malwina Ogonowska*, wdowa po wygnańcu syberyjskim, zmarłym w Bolonii.

Pierwsza to Polka nauczająca w Uniwersytecie!

Wykłady odbywają się w Poniedziałki, Środy, Piątki i w Niedziele, cztery więc lekcje na tydzień, dwie dla języka polskiego i dwie dla rossyjskiego. Oprócz tego z rana każdej środy miewa pani Ogonowska w sali Akademji z uczniami korrepetycje przez dwie godziny. Ażeby jak najspieszniej i jak największą korzyść odnieść mogli z jej wykładów, postanowiła przez czas postu wspomniane korrepetycje odbywać codzień.

Na lekcje pani Ogonowskiej uczęszcza stale 28 studentów bolońskiego Uniwersytetu. Liczby nieregularnie słuchających jej wykładów nie podajemy. Dla starszych a nie będących uczniami Uniwersytetu przeznaczona jest osobna godzina, każdego Czwartku. Z tej lekcji korzysta Inspektor Muzeum Egipskiego, chcący się nauczyć słowiańskich języków.

Umiejętność wykładu, pracowitość nadzwyczajna i bezinteresowność z jaką poświęciła się nauczaniu, zjednały pani Ogonowskiej powszechne uznanie.

Dowodem tego uznania jest urzędowe pismo rektora Uniwersytetu Bolońskiego, które tu jako dokument podajemy w polskiem tłumaczeniu:

REGIA UNIWERSITA DI BOLOGNA — *Dnia 29 Stycznia 1883.*
Prot. N. 73.

Czcigodna Pani!

«Cieszę się nieskończenie wielkiem powodzeniem, jakiegoś doznała, szlachetna i dostojna Pani, przy otwarciu dwóch kursów języka polskiego i rossyjskiego, których wykładu podjęłaś się w naszym Uniwersytecie. Liczne uczęszczanie publiczności na lekcje Pani, daje wszelką rękojmią korzyści jakie z nich nastąpić mogą. Składam więc Pani najżywsze podziękowanie w imieniu Uniwersytetu, którym mam honor zarządzać, za ten czyn, tak wielki przynoszący mu pożytek a który wypływa ze źródła wielkiej miłości, jaką Pani żywisz dla Ojczyzny swojej. Ucząc jej języka nauczysz nas Pani, kochać ją jeszcze więcej i cenić w niej to wszystko, co ona w literaturze swej i w całym swym ruchu umysłowym posiada.

Racz przyjąć, szlachetna i dostojna Pani, wyrazy głębokiej czci mojej.

*Rektor*
MAGNI.

*Do Szanownej Pani*
*Malwiny Ogonowskiej w miejscu.*»

I my w imieniu rodaków przesyłamy Czcigodnej wygnance słowa wdzięczności i uznania za trudy, jakie podjęła w celu nauczenia Włochów mowy naszej.

Wykład języka rossyjskiego przy wykładzie polskiego, przekonać by powinien Moskali zakazujących Polakom w własnym kraju uczyć się po polsku, że Polacy wolni są od dzikich uprzedzeń i przy wielkiej miłości mowy ojców swoich nie skazują nawet języka wrogów swoich na pogardę i poniewierkę.

Polski światły patrjotyzm jako objaw rzetelnej i prawdziwej miłości Ojczyzny jest zarazem wyrazem sprawiedliwego sądu i postępowania dla wszystkich innych narodów. W tej miłości i sprawiedliwości mieści się moc jego twórcza i siła atrakcyjna.

Tylko też taki patrjotyzm jest budującą

---

W życiu Polski, Litwy i Rusi dostrzegamy podobny objaw. Dopiero pod wpływem nieprzyjacielskich ciosów, trzy te ludy zrozumiały pierwolną przyczynę swego politycznego upadku, i dostrzegły drogę wiodącą do wyzwolenia, zawierając układ na polach Horodła, na którym były podpisane nie dwie ale trzy kontraktujące strony i jako widomy znak braterstwa, mieszcząc w herbie państwa Michała Archanioła obok Orła białego i Litewskiej Pogoni.

Tak wielkiej doniosłości dzieło spełnione było w odpowiednich warunkach.

Przedewszystkiem postanowiono działać jawnie i otwarcie; tajemnica była niezgodną z tyle świetną uroczystością. Wprawdzie najezdnik mógł wywrzeć srogą zemstę za wytworzenie podstawy prac wiodących niewątpliwie do wyzwolenia, ale znaleźli się ludzie zapominający o osobistem bezpieczeństwie.

Na ćwierć mili drogi przed Horodłem, wojsko moskiewskie wstrzymało idących do tego miasteczka kilkanaście tysięcy naszych rodaków i pobratymców. Dozwolono jednak odprawić nabożeństwo na polu. W trakcie koniecznych w tym celu przygotowań, nieprzyjaciel którego siły złożone były z dwóch pułków piechoty, kilku baterji armat i odpowiedniej liczby kawalerji, stanął w bojowym szyku, patrząc ze zdumieniem na niezwykłe dla niego widowisko.

Nabożeństwo odprawiane było na niewielkiem podwyższeniu ziemi, z którego jednak oko patrzącego obejmowało dosyć rozległy krajobraz. W dolinie płynął Bug, świecąc zdala niby biała wstęga wśród spłowiałej zieloności. Na wzgórzach będących z przeciwnej strony rzeki, można było dojrzeć, przy pomocy zbliżających szkieł, liczne gromady Rusinów, którym Moskale nie dozwolili przybyć na miejsce zebrania.

Po odśpiewanej Mszy świętej przez księdza Jana Kapucyna i wypowiedzianem przez księdza Laurysiewicza kazaniu, jeden z obecnych odczytał publicznie akt, ujmujący osnową swą główną myśl zebrania. Przytoczę go w całości, bo tak jak był tak jest podstawą prac wiodących do odzyskania niepodległości, i w tem znaczeniu powinien być odmawianym codziennie przez wszystkich pragnących wyzwolenia Polaków, Litwinów i Rusinów, aż do chwili w której ostateczny jego cel będzie urzeczywistniony.

«*Działo się na polach należących do miasta Horodła,*
«*dnia 10 Października 1861 r.*

«My niżej podpisani Delegaci wszystkich ziem i województw dawnej Polski przedrozbiorowej, w dniu dzisiejszym zebrani na polach należących do miasta Horodła, oświadczamy aktem niniejszym stwierdzonym własnoręcznymi naszymi podpisami: że unją łączącą Polskę z Litwą ponawiamy, a unją Polski i Litwy z Rusią zawieramy, na zasadzie zupełnego równouprawnienia trzech połączonych narodów i wszelkich wyznań; łącząc się do wspólnej pracy celem wydźwignięcia ojczyzny naszej z dzisiejszego jej upadku, aż do uzyskania zupełnej niepodległości.»

Akt ten ogłoszony publicznie, w obec stojącego w szeregach nieprzyjacielskiego wojska, wywołał długo trwające okrzyki uniesienia. Wśród rozpostartego szeroko pogańskiego świata w którym sprawiedliwość zaliczaną jest do szkodliwych marzeń lub przesądów, po raz pierwszy od wielu wieków

potęgą, gdy wszelki inny niezdolny wznieść się do sprawiedliwości dla obcych jest siłą nienawiści negacyjnej, rujnującą i szkodliwą dla ludzkości.

Na zakończenie podajemy wiadomość, iż zaproszony przez Akademją Mickiewicza do Bolonii *Teofil Lenartowicz* rozpocznie 2 Kwietnia r. b. w tamtejszym Uniwersytecie wykłady literatury polskiej. Mają one trwać przez Kwiecień i Maj.

Wykłady naszego poety odznaczające się pięknem słowem i wzniosłymi poglądami zwykły ściągać do sali uniwersyteckiej tłumy publiczności.

Nieomieszkamy o tegorocznych jego prelekcjach podać szczegółowej wiadomości.

*
* *

W bardzo pożytecznem stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej, istniejącem we Lwowie pod nazwą «*Gwiazda*», zaprojektowano wzniesienie pomnika dla *Jana Kilińskiego*, który pozostanie na wieki wzorem, czem być i jakim powinien być rzemieślnik polski. Zaledwo myśl pomnika dla szewca pułkownika wypowiedzianą została, utworzył się komitet pod prezydencją *Piotra Grossa*, posła na sejm krajowy, w celu zbierania składek na pomnik Kilińskiego we Lwowie. Składki idą dość pomyślnie tak, że wątpić niemożna, iż suma dostateczna na postawienie skromnego pomnika, zebraną zostanie.

*
* *

Towarzystwo *Agudas Achim* założyło we Lwowie Szkółkę języka polskiego dla dojrzalszej młodzieży izraelickiej.

Przy otwarciu Szkółki w obec licznie zebranej publiczności, pierwszy przemówił po polsku Prezes Towarzystwa *Dr. Bernard Goldman*, niegdyś wygnaniec syberyjski. W głosie swoim wspomniał, iż Towarzystwo, przy założeniu *Czytelni* i *księgozbioru*, jako też przy objęciu redakcji pisma «*Ojczyzna*», miało głównie na celu działanie na klassy oświeceńsze Żydów w kierunku narodowo-polskim, obecnie zaś zakładając *Szkółkę języka polskiego* zwraca się do tej warstwy Żydów, do której nie dotarł promień oświaty. Oświata, którą szerzy Towarzystwo, idzie w parze z patrjotyzmem, bo tylko taka oświata prowadzi do rzeczywistego, obywatelskiego wykształcenia..

Po nim przemawiał wiceprezes Towarzystwa *Dr. Roszkowski*, autor wielu dzieł treści prawniczej, i wykazał przyczyny, dla której Żydzi zajmowali odrębne stanowisko w narodzie. Nieznajomość języka polskiego jest jednym z najsilniejszych powodów ich odrębności. To też Towarzystwo stara się usunąć ten mur odgraniczający części ludności jednej ziemi a nowym środkiem podjętym w tym celu jest Szkółka nowo otworzona.

Przemawiali jeszcze również dobrze i pięknie jak dwaj poprzedni mówcy, p. *Bolesław Baranowski*, inspektor Szkół ludowych, autor dzieł treści pedagogicznej i pan *Wacław Dąbrowski*, lakiernik, wybrany na wiceprezydenta miasta.

Pan *Landes* odczytał sprawozdanie ze stanu Szkółki. Z niego dowiedzieliśmy się, iż nauka odbywa się w niej codziennie w dwóch oddziałach, uczniów jest 26, nauczycieli zaś dwóch pp. *Gangel* i *Grüner*.

Przed rozpoczęciem i po ukończeniu uroczystości, odśpiewał chór złożony z uczniów izraelickich Szkoły ludowej imienia Czackiego pieśni polskie.

Uroczystość nader miłe na obecnych uczyniła wrażenie.

Usiłowaniom spolonizowania Żydów naszych, podjętym przez najszlachetniejszych z ich grona ludzi, przesyłamy z tułactwa życzenia powodzenia. Przeprowadzają oni wielkie a zbawienne zadanie wytworzenia ścisłej jedności narodowej pomiędzy ludnością na ziemiach polskich zamieszkałą!

*
* *

Rząd moskiewski ogłosił konkurs na pomnik, jaki zamierza wznieść carowi *Alexandrowi II*, którego bomba nihilistów rozerwała, mszcząc się za tysiące niewinnie z jego rozkazu pomordowanych i zesłanych na Sybir.

W Polsce zwłaszcza panowanie tego cara pełne jest wspomnień najstraszliwszego prześladowania. Wynajdywał ludzi dzikich, katów okrutnych i powierzał im władzę nieograniczoną w Wytępianiu Polaków. To też za jego panowania i w jego imieniu Murawiew, Berg, Bellegard, Ganecki Bezak i mnóstwo do tych podobnych krwawych satrapów powiesiło przeszło 1500 polskich patrjotów, godnych wszelkiej czci i uwielbienia. Nie dość tego, car ten wygnał do Syberji i w rozmaite punkta swojego imperium 150,000 polskich mężów, dzieci i kobiet. W jego imieniu palono polskie wsie, ziemię gdzie stały domy zaorowywano a ludność całą wyprowadzono na lodowate stepy. Ale, któż zliczy czyny tyranii i okrucieństwa Alexandra II i jego przepisy prawa i ukazy zaprowadzające system trwającego dotąd u nas ucisku, prześladowania i niszczenia w obec którego bledną wszystkie terory rewolucyjne we Francji i imperatorskie w starym Rzymie. Takiemu to carowi Moskale wznoszą pomnik, który będzie pomnikiem zbrodni i tyranii.

Jeżeli jednak Moskale, którzy mają w swej historji Iwana Groźnego, Piotra Wielkiego, najokrutniejszych tyranów, chcą uwiecznić sławę krwią polską oblaną Alexandra II, jest to ich sprawa, która nas nic nie obchodzi, ale, czyż Polak może przyczyniać się bez hańby dla siebie do wzniesienia pomnika carowi, który zdeptał jego Ojczyznę?

Nie, taki Polak, albo niemiałby polskiego serca, albo byłby na wskroś zepsutym.

Artysta Polski, któryby pomagał Moskalom do budowy pomnika dla Alexandra II, nie mógłby się tłumaczyć tem, że sztuka jest kosmopolityczną i nie powoduje się względami narodowemi i politycznemi przy tworzeniu arcydzieł, bo pojęcie takie sztuki jest fałszywe, a gdyby było prawdziwe, nie mógłby przecież zdobyć się na rzeczywiste

---

wprowadzoną została w międzynarodowe stosunki, chrześcijańska zasada wolni z wolnymi, równi z równymi. Szczególnym zbiegiem okoliczności, Moskale przyczynili się do otoczenia tego dzieła wiekszą jeszcze niż zamierzano uroczystością. Dla idei tak wielkiej doniosłości zaciasne byłyby mury Horodelskiego kościołka. Pojednanie dwóch zwaśnionych braci nastąpiło nie w pośród dzieł ręki ludzkiej, ale w pośród utworów natury, jako znak, że idea polska braterstwa ludów, zawładnie kiedyś całą kulą ziemską.

Ważność dziejowego zadania, przypadającego w udziale naszemu narodowi, uwydatnianą była wielokrotnie. Już w XVIgo wieku gienjalny nasz kaznodzieja Skarga, nazywa Polskę drugą Jerozolimą, czyli powołanym do wielkiego przeznaczenia ludem. Ze znakomitych mężów zagranicznych Lamennais we Francji, Herder w Niemczech, wskazywali Polskę, jako przyszły czynnik postępu. Z uczonych naszych Hoëné Wroński (1) i August Cieszkowski zapowiadają również, za pośrednictwem polskiego społeczeństwa, nową epokę dziejową, jako następstwo zrozumienia i wcielenia w życie, właściwych praw rozwoju ludzkości.

Mężowie tego znaczenia powinni byli dodać odwagi wątpiącym; na nieszczęście po roku 1863, niektóre polityczne kółka, usiłują zwichnąć dziejową myśl Polski. Wy wszyscy co chcecie tworzyć arystokratyczno-klerykalne, lub demokratyczne stronnictwa; wy wszyscy tak zwani polityczni pozytywiści ultramontanie lub socjaliści; wy wszyscy co w imie idei państwowej lekceważycie Ruś, patrząc na nią jak na kraj podbity: wybaczcie! ale jesteście niczem więcej tylko wedle określenia poety, czasem pawiami a zawsze europejskiemi papugami.

Szukacie zbawienia na błędnej drodze, bo żadna inna zasada tylko braterstwo, będzie naszą polityczną dźwignią. Zamierają najwięksi mężowie stanu, giną panujące dynastje, zmieniają ię pojęcia i wyobrażenia; prawidła jednak ludzkościowego, srozwoju, w kierunku wzajemnej miłości i braterstwa ludów choć mogą być chwilowo powstrzymane, przez ostatnich obrońców pogańskiego świata, przezwyciężą ostatecznie wszelkie przeszkody i wcielone będą w życie.

Na tej a nie na innej drodze spoczywa przyszłość Polski.

Ogłoszony akt pod Horodłem nie przebrzmiał bez echa, skoro znakomici synowie Rusi, kiedyś nieprzyjaciele Polski, dziś szukają z nią sojuszu, poznawszy nareszcie rzeczywiste względem nich zamiary Moskali.

Oh! jakże byłbym szczęśliwy, gdybym mógł przelać w umysły i serca mych rodaków to przekonanie: że moralne dźwignięcie Rusi, tak aby przestała być moskiewską lub polską, a została samoistną Rusią, jest koniecznym warunkiem do przyszłego wyzwolenia Polski.

Pracujmy wytrwale w tym kierunku a prędzej lub później odniesiemy niewątpliwe zwycięztwo. Bogatą więc spuściznę zostawiły nam wypadki z r. 1861, 1862 i 1863 i dla tego zakończę me przemówienie w ten sam sposób, jak je zacząłem wydając powtórny okrzyk:

Cześć! Cześć! na wieki wieków cześć poległym braciom naszym!

(KONIEC).

(1) Dzięki poświęceniu rodaka naszego i towarzysza wygnania Leonarda Niedźwieckiego, wiele już rękopismów Hoëne Wrońskiego ogłoszonych zostało drukiem Wiele jednak jest jeszcze do zrobienia na tem polu, i ludzie dobrej woli powinniby, wesprzeć usiłowania zacnego Leonarda Niedźwieckiego.

natchnienie, będące źródłem artystycznej twórczości, pod wpływem czynów największą podłością nacechowanych, jakiemi były czyny Alexandra II w Polsce dokonane.

A jednak, chociaż zdawało się nam nieprawdopodobnem i niemożebnem, ażeby w narodzie naszym był artysta zdolny projektować pomnik dla tyrana jego Ojczyzny, znalazł się przecież pan *Teodor Rieger* z Warszawy, zamieszkały we Florencji, który posłał na konkurs do Moskwy projekt pomnika dla Alexandra II.

Komissja konkursowa wyszczególniła projekt Riegera i udzieliła mu trzecią nagrodę w ilości 3000 rubli, więc projekt musiał być dobrym.

Jak nazwać czyn pana Riegera?

Czyż zapomniał, kim był Alexander II i jakie wspomnienia w Polsce po sobie zostawił, lub też, czyż chciwość grosza jest w nim tak wielką, że nie wahał się dla niej splamić i czystego swego imienia dać na poniewierkę?

To najsmutniejsze, że tak brzydkiego postępku dopuścił się artysta, rzeczywiście wielkiego talentu, któremu jedna tylko *Gazeta Narodowa* odmawia zdolności, że się tak okropnie zapomniał człowiek którego dotychczasowe życie było polskie i uczciwe.

Smutny powtarzamy wypadek.

Tłumaczymy go chorobliwym jakimś obłędem, bo niechcemy jeszcze przypuścić, ażeby świadomie pan Rieger zgrzeszył, w obec godności i powagi własnego narodu.

Jeżeli to jednak był obłęd, wywołany fałszywą teorją, że sztuka niema nic wspólnego z narodowemi uczuciami i pojęciami, w takim razie pan Rieger powinien starać się wszelkiemi sposobami o zatarcie plamy, jaką na siebie ściągnął, powinien w dziełach swoich rzeźbiarskich uwydatnić swój charakter polski i całem życiem oddanem chwale polskiej idei, starać się o to, ażeby zapomniano o jego udziale na moskiewskim konkursie.

Jeżeli nie zobaczymy w nim żalu i skruchy artystycznej, jeżeli nie dostrzeżemy w panu Riegerze usiłowania naprawienia złego, jakie popełnił, wtedy będziemy musieli potwierdzić surowy wyrok, jaki na niego wydała « Gazeta Narodowa ».

*
**

Dzienniki krakowskie donoszą, że konwent księży Cystersów w *Mogile* pod Krakowem, pragnąc, aby *mogiła Wandy* pozostawała pod dozorem władzy autonomicznej, któraby ją skutecznie od możebnego uszkodzenia ochronić zdołała, oddał takową na własność Rady Powiatowej Krakowskiej czyli na własność publiczną powiatu krakowskiego.

Celem należytego wykonania opieki nad tym pomnikiem odległej przeszłości Rada Powiatowa ustanowiła komitet. W skład komitetu prezes Rady Powiatowej pan *Alfred Milieski* zaprosił *Pawła Popela, Jana Matejkę, Stanisława Badeniego*, księdza *Andrzeja Kronenbergera* przeora księży Cystersów w Mogile i *Władysława Kołodziejczyka* włościanina z Mogiły.

Stała opieka Rady powiatowej i Komitetu, dają nadzieję, że ta cenna i starożytna pamiątka od grożącego jej dawniej uszkodzenia zachowaną zostanie.

Na propozycję Matejki mają obecnie rozpocząć w mogile Wandy poszukiwania. Być może, że znajdą się tam przedmioty z czasów Wandy, co śmierć przeniosła nad Niemca.

## BIBLJOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

W Poznaniu] u J. Leitgebera wyszedł 1883 r. pod tytułem *Szymon Konarski, obraz w 5 aktach z prologiem*. Rzecz to wyższej wartości, wiersz piękny, obrazy wspaniałe i rzeczywiście dramatyczne. Talent poety jest niewątpliwy.

Autor nieznany tego dramatu nazywa kochankę Szymona Heleną. Jest to mylne. Nazywała się bowiem *Emilia Michalska* i była rodem z Podola. Ojciec jej Fryderyk Michalski, w sprawie Konarskiego uwięziony, był skazany 1839 r. na śmierć i pod szubienicę w Kijowie podprowadzony. W chwili ostatniej, gdy już miał stryczek na szyi, przeczytano mu wyrok zmieniający karę śmierci na karę wiecznych robót katorżnych w Syberji. Fryderyk Michalski umarł w Alexandrowsku pod Irkuckiem, gdzie był do robót w fabryce zesłanym. Brat Emilii, Lucjan, był także za sprawę Konarskiego do Syberji skazanym. W roku 1857 powrócił do kraju. Piszący te słowa znał osobiście Emilję Michalską. Ostatni raz widział ją w Kijowie w r. 1860, była jeszcze panną.

— *Ignacy Danielewski* znakomity ludowy mówca, może najlepszy w dzisiejszej Polsce, od lat wielu redaguje i wydaje w Toruniu pismo dla ludu pod tytułem « *Przyjaciel* ». Pismo to nic nie zostawia do życzenia pod względem redakcji, trudno o lepszego i więcej umiejętnego przewodnika dla ludu. Danielewskiego nazywają *Majstrem od Przyjaciela*, jest bowiem rzeczywiste mistrzostwo w sposobie jego przemawiania i pisania dla ludu.

Od 25 Stycznia 1883 począł w Toruniu wydawać drugie pismo p. t. « *Gazetka dla dzieci* », również trafnie i dobrze pisana a do wieku dziecinnego zastosowana. Gazetkę rozsyła bezpłatnie jako dodatek do « Przyjaciela ». Wszyscy więc prenumeratorowie « Przyjaciela », za bardzo tanie pieniądze mają dwa pisma, jedno dla siebie, drugie dla swoich dzieci. Ponieważ Przyjaciel ma kilka tysięcy prenumeratorów, samych prawie włościan w Prussach Zachodnich, Poznańskiem i w Górnym Szlązku, więc łatwo pojąć pożytek, jaki przynoszą wyborne pisemka Danielewskiego, rozszerzające zdrowe zasady religijne i patrjotyczne.

W pierwszym numerze *Gazetki dla dzieci* jest artykulik o pożarze cyrku w Berdyczowie, nie mniej strasznym jak był pożar w wiedeńskim Ringteatrze. Pożar ten wydarzył się 13 Stycznia 1883 r. w czasie przedstawienia konnojezdców. Cyrk drewniany, przepełniony publicznością zapalił się z niewiadomej przyczyny. Pożar szerzył się gwałtownie a przez jedne tylko drzwi otwarte cyrku, część publiczności zdołała się uratować. Spaliło się 280 osób, w tej liczbie 60 katolików, 70 prawosławnych i 159 starozakonnych. Inni podają liczbę ofiar o wiele większą. Sceny były przerażające. Pióro wstrzymuje się od opisu pod grozą strasznych cierpień jakie przecierpiały nieszczęśliwe ofiary.

W obec tak częstych pożarów w teatrach i cyrkach, czas byłoby obmyśleć inny, nowy sposób stawiania budynków dla przedstawień którèby dawały wszelkie bezpieczeństwo zgromadzonej publiczności.

— W Poznaniu jako odbitka z « Dwutygodnika dla kobiet » wyszedł 1882 r. z druku nowy poemat wieszczki naszego tułactwa pani *Seweryny Duchińskiej* p. t. « *Marcin Rojewski* », *obrazek z życia na tułactwie*.

Marcin Rojewski jest postacią rzeczywistą. Walczył za Ojczyznę w r. 1831, na emigracji spędził lat pięćdziesiąt w Nancy, stolicy Stanisława Leszczyńskiego i tam umarł w Grudnicy 1880, wielce ceniony przez miejscową ludność dla cnót swoich i miłosiernych uczynków. Postać jego w ich wspomnieniach, przedstawia się jakby święta, poetka zaś nasza wprowadziła ją do przybytku naszej poezji, gdzie świecić będzie nieśmiertelnym blaskiem. Poemat ten, to rodzaj gawędy, napisany słowem natchnionem, pełnem siły i kolorytu. Śliczny ten utwór rozrzewnia i zachwyca. Myśl patrjotyczna podnosi jego piękność.

— Dobra książka raduje nas i pociesza jak każdy czyn dobry. Wpływ jej dobroczynny na umysły nie łatwo dostrzedz się nie daje, nigdy jednak nie zawodzi. Dzisiaj zwłaszcza gdy tyle usiłowań podejmują dla obałamucenia Polaków i doprowadzenia naszego narodu do polityki samobójstwa, książka napisana w zdrowym, dobrym a patrjotycznym, hołdującym prawdzie kierunku, działa jak lekarstwo uzdrawiające chory organizm i jest rzeczywistą zasługą.

Taką książką jest rozprawa *Stefana Buszczyńskiego*, p. t. *Sądy cudzoziemców o Polsce i jej walkach z zaborami*. Drukowaną była ta rozprawa historyczno-polityczna w odcinkach *Gazety Krakowskiej* i uratowała rzec można dobrą sławę tego pisma, mocno zaciemnioną przez panegiryki pochwalne i stawianie za wzór przyszłym pokoleniom Szujskiego, propagatora zasad wstecznych i gasiciela patrjotyzmu, zalecającego jako mądrą politykę serwilizm dla obcych, najezdniczych rządów. Z *Gazety Krakowskiej* odbita w osobnej książce, rozprawa Buszczyńskiego prostować będzie krzywe ścieżki, na jakie część publiczności naszej została popchniętą przez klassę reakcyjno-ultramontańską i reakcyjno-radykalną, przez takich Szujskich, Świętochowskich i do tych podobnych pisarzy, zuchwale zrywających sztandar niepodległości i wolności nad Polską rozpostarty. Dzięki działaniom patrjotów i wpływom takich dzieł jak Buszczyńskiego, zostały udaremnione zuchwałe zamiary pisarzy zdolnych wprawdzie ale odstępców, usiłujących Polaków odwieść od prac i walk niepodległość Ojczyzny mających na celu. Zalecamy gorąco czytelnikom naszym powyższą rozprawę, napisaną pięknym językiem a przedstawiającą sprawę polskiej niepodległości w świetle sądu europejskiego. Pan Stefan Buszczyński należy niewątpliwie do najznakomitszych naszych politycznych i historycznych pisarzy. Pracowity, sumienny, gruntownie znający przedmiot o którym pisze, umie dla niego zainteresować czytelnika. Jest on nieubłaganym przeciwnikiem kłamstwa i odstępstwa i pracami swemi wiele się przyczynił do rozbudzenia umysłów po długiej nocy reakcyjnego panowania. W licznym szeregu dzieł jakie wydał « *Sądy cudzoziemców o Polsce* » zajmują zaszczytne miejsce.

— Pan *Bolesław Erzepki*, młody polski uczony, odkrył w Bibliotece Miejskiej w Wrocławiu, nieznane a raczej zapomniane dzieło Jakóba Lubelczyka, religijnego protestanckiego poety w XVI wieku. Tytuł owego dzieła jest *Jakóba Lubelczyka* « *Wiridarz Krześcijański* » drukowany w roku 1558. Język piękny, wiersz dobry podnoszą wartość tych pieśni religijnych polskich w duchu protestanckim napisanych, lecz natchnionych szczerą pobożnością. Pan Bolesław Erzepki podał o Wiridarzu Krześcijańskim obszerną wiadomość w *Dzienniku Poznańskim*. Warto by go przedrukować dla samego języka i ujmującej prostoty wykładu.

— W Warszawie, wyszła mała książeczka

*Szkice Klina. Część druga. I. U Drogowskazu* (1882). Autor pan Juljan Kaliszewski jest sceptykiem. W swoich pogadankach filozoficznych-społecznych, które nazwał *Szkicami*, szkicuje swoje czarne poglądy na własny naród, jego usposobienie i literaturę i t. p. Gdyby te poglądy były prawdziwemi, potrzeba by zwątpić w przyszłość naszego narodu. Czy autor myśli takiem obezsilającem lekarstwem do zdrowia doprowadzić? Jest to złudzenie. Od takiego lekarstwa umierają narody, zwłaszcza te, które nie mają swoich rządów. Szczęściem, widzenie autora niema nic wspólnego z rzeczywistością. Szkicuje on swojej własnej, chorobliwej wyobraźni widziadła i nic więcej.

— *Stronczyński Kazimierz* znany numizmatyk wydał w Warszawie *Pobieżny przegląd pieczęci Piastów Polskich*, (druk E. Skiwskiego, 1881, in-4°, stron 92, z rycinami w texcie).

— Dzieło *Zellta Józefa i Beyera Karola p. t. Nowy skorowidz monet polskich* ułożony przez gorliwych zwolenników numizmatyki, wyszedł w Warszawie w nowej edycji poprawnej i powiększonej, (druk J. Ungra 1882, 8° stron 85, cena 1 rubel).

— Czytamy w *Przewodniku bibliograficznym* miesięczniku wydawanym w Krakowie przez znakomitego bibliografa *Dra Władysława Wisłockiego* (prenumerata roczna za granicą 1 reński 24 centy) następującą wiadomość: *Przyborowscy Kazimiera, Stefan i Urszula w Warszawie*, którzy w roku przeszłym i zaprzeszłym wzbogacili biblioteki nasze kilku pięknymi reprodukcjami rzadkości bibliograficznych z wieku XVI obdarzyli nas obecnie znowu aż siedmiu nowymi reprodukcjami, czyli jak je wcale trafnie nazwali: « wznowienia z pierwodruków z wieku XVI: 1) Decalogus t. j. dziesięcioro przykazania boże z roku 1558; 2) Lament Jeronima Szafrańca; 3 i 4) J. Lubelczyka: « Dobrotliwość Pańska » i « Pieśń nowo krześciańska »; 5 i 6) « Pieśń nowa o ukorzeniu krześciańskiem » i « Pieśń o Potopie » i 7) Wojciecha ze Szczebrzeszyna « Nowe lato » z r. 1566. Uważamy sobie za obowiązek podziękować publicznie pp. Przyborowskim, za to tak rzetelnie pojęte ratowanie nadzwyczaj już dzisiaj rzadkich i prawie zgoła nieznanych polskich zabytków dawnych i wzbogacenie ich « wznowieniami » dziejów naszej przeszłości, a zarazem zwrócić na nie uwagę wszystkich miłośników starych druków, jako też zarządy publicznych naszych i prywatnych bibliotek. Dodajemy jeszcze tylko, że reprodukcje wykonane są pod każdym względem nadzwyczaj wzorowo i starannie (każda kosztuje tylko 50 kopiejek), jednem słowem znakomicie, że nie pozostawiają nic zgoła do życzenia i że godnie stoją tuż obok podobnych reprodukcji zagranicznych bawiącego w Paryżu Ad. Pilińskiego ».

— *Jan Czubek* tłumacz *Antygony* i *króla Edypa* wydal znakomite pod każdym względem, jak piszą, krajowe dzienniki, tłumaczenie *Liryków greckich*. Przekładu tego jeszcze nie czytaliśmy, nienadesłano nam go bowiem z Krakowa, zapisujemy jednak nazwisko pana Czubka w naszych notatach bibliograficzno literackich, jako tłumacza klassyków greckich, bardzo chwalonego przez *Gazetę Krakowską*, nadmieniając, że dzieła, jakie przetłumaczył, już niejednokrotnie były na język polski przekładane. Pomiędzy tłumaczami traików greckich odznacza się szczególniej *Zygmunt Węclewski*, rodem z Wielkopolski, obecnie profesor Uniwersytetu lwowskiego.

Lista Pierwsza
CZŁONKÓW TOWARZYSTWA
*CZYTELNI POLSKIEJ*
*w Paryżu*

| PP. | Summa rocz. zapisana | | Summa wniesiona za r. 1883 | |
|---|---|---|---|---|
| 1. Szretter Teodor, profes. | 6 | » | 4 | » |
| 2. Regdasiński, mechanik. | 6 | » | 6 | » |
| 3. Ruszkiewicz, krawiec.. | 6 | » | 2 | » |
| 4. Janowski J. N. literat.. | 6 | » | 6 | » |
| 5. Szymański Ed. mechanik | 6 | » | » | » |
| 6. Pani Suzin Emilia, dyrektorka szkoły gminnej w Paryżu ............ | 6 | » | 6 | » |
| 7. Horodyński Józef, urzędnik cywilny......... | 6 | » | 6 | » |
| 8. Stępowski, fotograf.... | 24 | » | » | » |
| 9. Gorkowski Kanut, inż.. | 12 | » | » | » |
| 10. Gregorowicz Kaź., neg.. | 20 | » | 20 | » |
| 11. Pani Apol. Pietrokowicz, właścicielka......... | 10 | » | 10 | » |
| 12. Styczyński Stan., mech. | 10 | » | » | » |
| 13. Obrycki doktor, wpiso.. | | | 10 | » |
| — — — | 6 | » | » | » |
| 14. Niedźwiecki Leon., liter. | 10 | » | » | » |
| 15. Hulewicz Maurycy, inży. | 10 | » | » | » |
| 16. Beynar Tad., aptekarz.. | 10 | » | » | » |
| 17. Malinowski J., profesor w Cahors ............ | 6 | » | 3 | » |
| 18. Reiff Adolf, drukarz.... | 20 | » | 20 | » |
| | 180 | » | 93 | » |
| Pozostałość kassowa | | | 202.80 | |
| Razem w kassie | | | 295.80 | |

Nadto szlachetny patrjota i znany dobroczyńca pan *Wiktor Zienkowicz* przysłał następującą notę: « 100 lirów włoskich, jako wpisowe do Towarzystwa, potem ile Bóg dozwoli i stosownie o ile Towarzystwo stanie się prawdziwem ogniskiem uczuć narodowych i węzłem zgody, koleżeństwa i braterstwa, nie wmięszając się w sprawy obcych, mając w ohydzie komunizm, anarchizm, panslawizm i nihilizm, jako ubliżające honorowi polskiemu i szkodliwe dla sprawy polskiej. »

Dnia 22 Kwietnia r. b. *Towarzystwo Filharmoniczne Polskie w Paryżu* daje **Przedstawienie Amatorskie** w sali Kriegelstein, 4, rue Charras, na dochód teatru narodowego w Poznaniu.

Program.

1° *Prolog*, przez S. E.
2° Komedja w 1 akcie, Al. Fredry: *Consilium Facultatis*.
3. Obrazek dramatyczny Anczyca: *Łobzowianie*.
4. *Mazur*, odtańczony w cztery pary w ubiorach krakowskich.

Bilety można nabyć: u p. Ciesielskiego, rue Constantinople, 39; w Redakcji *Kurjera Paryzkiego*; w księgarni p. Mickiewicza, 25, rue Monsieur-le-Prince; w Szkole Polskiej, 15, rue Lamandé i w wieczór przedstawienia przy kassie.



*Le propriétaire-gérant*: A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. Reiffa, 9, place du Collège de France.